

## V. IN MEMORIAM

Lud, t. 65, 1981

EUGENIUSZ FURDYNA  
(1907 - 1980)

Wzruszająco, prostymi słowami pisał mi o jego śmierci Aleksander Kalczyński, więzień Oświęcimia, druh najwierniejszy: „Genek nie żyje! Nasz przyjaciel, kolega i brat w dobrych i złych rokach. Żył moimi, twoimi i naszymi sprawami, bo taki był jego życiowy mus... W czasie, kiedy nasi chłopcy rozlecieli się po światach, zabrakło przyjaciół, ale był Genek...”

I teraz już go nie ma.

Należał do generacji, której lata studenckie zbiegły się z okresem kryzysu ekonomicznego. Jak wielu jego rówieśników i on musiał przerwać swą naukę. Nie szukał jednak lepszego kąta poza ziemią gorczańsko-beskidzką. Urodził się w Mszanie Dolnej, od niej się nigdy nie oderwał i z nią pozostał na wieczność.

Widziałem w nim Don Kichota, tego Kawalera Smutnej Figury, który szedł w każdą walkę dla jakiegoś wzniosłego celu. Tamten z La Manczy i ten z Mszany Dolnej przegrali tyle bitew, tyle pojedynków, ale w klęskach nie stracili człowieczeństwa. I jeden i drugi urodził się po to, by być wolnym i dobrym człowiekiem.

Serce miał wielkie dla każdego i dla każdej dobrej roboty. Nigdy nikomu nie wyrządził krzywdy i darzył wszystkich uśmiechem i pogodą. Nie umiał skarżyć się ni żalić nawet wtedy, gdy uderzały go krzywdy.

Posiadał własny, dyskretnie ukrywany świat marzeń. Gdyby jego życie płynęło innym korytem, ku zachodowi, byłby może oficerem kawalerii, albo znakomitym aktorem. To pierwsze marzenie wyrosło z legend powstańczych, z polskiej martyrologii, drugie z wrodzonego talentu, którym czarował bywalców amatorskich przedstawień niemal całe życie. Najbardziej odpowiadały mu role komiczne. Znała go cała okolica z dowcipów, z oryginalnych chwytów teatralnych, z powiedzonek i niezastąpionego humoru. Jego talenty aktorskie podziwiali nawet zawodowi artyści z Warszawy i Krakowa w czasie letnich wypadów w Beskidy. Śmiał się jednak rzadko, nawet wtedy, gdy czarował humorem, bo śmiał się razem z ludźmi, a nie z ludzi. Bo wiedział, że na świecie, w roztokach i na zbrykach, było dużo biedy.

Nazywaliśmy go kroniką Mszany Dolnej i ziemi gorczańsko-beskidzkiej. Niestety, kroniką niepisaną. Ponoć Władysław Orkan, który obok jego domu przechodził bardzo często, bo dom stał przy porębiankiej drodze, miał go namawiać, by spisywał swoje kronikarskie przypadki. Dlaczego tego nie zrealizował, nie wiadomo. Był dobrym i bystrym obserwatorem, opowiadał ze swadą, umiał wyłączyć plotkarskie nowinkarstwo z osnowy każdego wydarzenia i — nie wiadomo jak i kiedy — zdobywał wiadomości i fakty z nimi szybko związane. I nie zdarzyło się, by go wyprzedziły pisma codzienne czy radio.

Cechował go entuzjazm niemal nieograniczony w każdej robocie i w każdej sytuacji. Był niezmordowanym entuzjastą sportów, a piłki nożnej przede wszystkim, choć sam sportów nie uprawiał. Uczestniczył wiernie w imprezach sporto-

wych nie tylko w Mszanie Dolnej, ale wyjeżdżał z ekipą „swoich” sportowców nieraz i do odległych miejscowości. Jako działacz i orędownik Klubu Sportowego doczekał się uznania, które przyszło w postaci złotej odznaki za zasługi dla miejscowego zrzeszenia.

Prawie każda organizacja społeczna znalazła w nim ofiarnego i gotowego zawsze do pracy ochotnika. Trzeba było go widzieć, jak się dumnie i szumnie nosił w okresie, kiedy mszańska Straż Pożarna obchodziła jubileusz stułetniej rocznicy istnienia. Trudno by wymienić chociażby jedną imprezę społeczną, w której by nie brał udziału. Znały go wszystkie festyny mszańskie od pół wieku, wszystkie parady i obchody patriotyczne, zbiórki na cele społeczne, każda pożyteczna akcja. Oddawał tym akcjom całe swoje serce i cały entuzjazm.

Tak było również z przynależnością do PTL. Od pierwszych dni istnienia Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Mszanie Dolnej Eugeniusz Furdyna włączył się w nurt pracy, która przecież szła po linii jego życiowych zainteresowań. Umiał być natchnieniem i motorem wielu poczynań na tym polu, a jego zapał i upór były nam drogowskazem i zachętą do wytrwania w nie zawsze wdzięcznej działalności wśród ludu u podnóża Gorców i Beskidów.

Życie jego przypadło na okres wielkich przemian, niezwykle dramatycznych. Nie tracił jednak wiary w lepsze jutro. Znaliśmy jego optymizm i nieraz ta jego postawa dodawała nam otuchy w chwilach rozterki i załamań. Może najbardziej typową cechą jego charakteru była niezłomna wiara w sukces — przy równoczesnej postawie, która odrzucała widmo klęski. Tak było we wrześniu 1939 r. Gdy nad Mszaną nadleciały niemieckie bombowce, Genek przekonywał nas, że to polskie samoloty, i cierpiał ogromnie — patrząc na rany w ścierniskach — że nie tak było, jak myślał. Nad Dunajcem zagroziły nam drogę do oddziałów wojskowych czarne czołgi. I znowu optymizm Genka widział w nich czołgi angielskie. Tam bomby, a tu serie z karabinów maszynowych rozwiały jego nadzieje. Ta wiara pozostała w nim i z nim, a przez to i z nami do ostatnich chwil jego życia.

I chociaż odszedł już od nas, będziemy czuć jego obecność, obecność przedobrego człowieka, o którym można powtórzyć za bohaterem Prusa: „Non omnis moriar”... Góralski święty Pieter-Paweł na pewno wpuścił go do nieba, bo Genek i tym razem z pewnością przyszedł tam z jakąś nadzwyczajną nowiną spod Lubonia.

*Julian Szynalik Dobrowolski*  
Dillsboro — USA

ANTONI GÓRSZCZYK  
(1892 - 1980)

Dnia 10 marca 1980 r. zmarł w wieku 88 lat Antoni Górszczyk, emerytowany kierownik szkoły w Pisarzowej (Limanowski). Był to ostatni już z najstarszego pokolenia członków Oddziału PTL w Mszanie Dolnej, członków niezwykle twórczych.

Bogaty jest życiorys tego aktywnego działacza społeczno-oświatowego, posiadającego przy tym liczne krzyże za waleczność z okresu I wojny światowej (w tym *Virtuti Militari*), żołnierza AK, organizatora tajnego nauczania, członka ZBoWiD. My zaś w tym życiorysie podkreślimy to wszystko, co odnosiło się do Jego pracy naukowej w dziedzinie ludoznawstwa.

Rozmiłowany w swojej ziemi rodzinnej, objął badaniami życie ludu tej ziemi, ciekawe fragmenty z jego historii, jego zwyczaje, obrzędy, podania, stroje, sprzęty, narzędzia pracy, słowem — cały folklor i kulturę materialną.

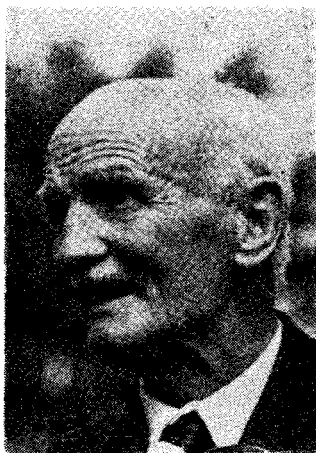
W kilkunastu gruntownie opracowanych prelekcjach, wygłoszonych na zebraniach naszego Oddziału, okazał się prawdziwą skarbnicą wiedzy ludoznawczej z terenu Pisarzowej, Męciny i całego regionu limanowskiego.

W swych pracach nie ograniczył się tylko do badania dziejów i opisów przeszłości, ale prześledził przemiany, jakie zachodziły na wsi do czasów współczesnych.

Gromadził zbiory regionalne, korzystając z bogatej tradycji rodzinnej i przekazów swoich przodków. Cenny zbiór haftów (na strojach ludowych w Pisarzowej) umieszczony został w jednym z muzeów regionalnych. Opracowanie pięknie, kolorowo malowanych skrzyń pisarzowskich zostało wydane w I Zeszycie *Materiałów Etnograficznych z powiatu limanowskiego*. Inne prace, jak: *Pisarzowa, Głody i epidemie w Limanowskiem*, *Testamenty chłopskie z XVIII w.*, zostały wydane w II Zeszycie tych materiałów, inne prace czekają na wydanie w III Zeszycie.

W uznaniu zasług w dziedzinie ludoznawstwa Antoni Górszczyk nagrodzony został w 1970 r. dyplomem Honorowego Członka PTL. Wieś Pisarzowa może być dumna z tego, że jeden z jej synów przekazał potomności tyle wiedzy o jej życiu i dziejach.

Oddział PTL w Mszanie Dolnej z głębokim żalem żegna nieprzeciętnego badacza ludowego i społecznika.



Wanda Skuła